

Stanisław Janczewski

Udział adwokatury w kształtowaniu kultury Polski przedrozbiorowej

Palestra 10/8(104), 4-9

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Udział adwokatury w kształtowaniu kultury Polski przedrozbiorowej

W roku, w którym cały Naród obchodzi 1000-lecie istnienia Państwa Polskiego, nie od rzeczy będzie poświęcić słów kilka adwokataturze i kwestii jej udziału w rozwoju kultury polskiej.

Piszącemu te słowa nie chodzi bynajmniej o wyolbrzymianie tej roli, niewątpliwie raczej skromnej i ograniczonej do oddziaływania na rozwój kultury stosunkowo nielicznej grupy społecznej, jaką stanowiła adwokatura. Oddziaływanie to jednak istniało i nie było pozbawione pewnego znaczenia dla ogólnego rozwoju kultury.

Wynikało to z istoty zawodu obrończego. Wykonywanie tego zawodu wymagało, obok wykształcenia ogólnego, także przygotowania specjalnego, polegającego na znajomości przepisów prawnych i na obyciu z procedurą sądową.

Już więc z tego tylko powodu członek zawodu obrończego wśród ciemnej, przeważnie niepiśmiennej szlachty był swego rodzaju intelektualistą, cenionym i poszukiwanym nawet na dworach magnackich. Do kogóż bowiem jak nie do prawnika, trudniącego się zawodowo zastępstwem przed sądami, miano się zwracać w wypadku grożącego procesu karnego lub w razie sporu majątkowego? Do niego też, jako do człowieka posiadającego obok znajomości prawa także duży zasób doświadczenia życiowego, zwracano się o radę i pomoc w interesach i sporach rodzinnych, z jego udziałem sporządzano testamenty, zawierano umowy, dokonywano działań itp.

Zarówno wykonywanie zawodu w postaci zastępstwa przed sądami, jak i stały udział adwokatów w załatwianiu spraw, które wymagały pomocy prawnika, zapewniały adwokatowi poczesne miejsce w hierarchii społecznej, częsty zaś kontakt z zainteresowanymi pomnażał ich wiedzę, urabiał ich poglądy i rozszerzał horyzonty myślenia.

Im bardziej krzepła instytucja zastępców prawnych, czyli — jak ich dawniej nazywano — prokuratorów, adwokatów, wreszcie mecenasów, tym większy stawał się ich wpływ na życie publiczne i prywatne.

Kontakt bowiem adwokatów ze społeczeństwem nie ograniczał się do ściśle fachowej pomocy prawnej.

Jako ludzie wykształceni, posiadający przy tym pewną ogładę, obdarzeni najczęściej łatwością słowa, byli oni pożądanymi i cenionymi uczestnikami zebrań zarówno publicznych, jak i prywatnych.

„Pomimo wszelkich narzekania i docinków domierzanych obrońcom — pisze A. Kraushar w swym drukiem wydanym odczycie pt.: O palestrze staropolskiej — stan palestrancki był wielce poszukiwany i ceniony w Polsce, gdzie wrodzone krewkiej naturze narodu rozmiłowanie do publicznych obrad, częste nader sąsiedzkie i familijne certamenta to o granice, to o sukcesję nakazywały schlebiać potentatom, którzy żywot

cały trawili na wertowaniu bibuły (...). Nie było też żadnego publicznego zebrania, żadnej uroczystości — czy to rodzinnej, czy to obywatelskiej — na której nie figurowaliby palestranci ze stosowanymi oracyjkami i konceptami”.¹

Z samej zresztą istoty zawodu obrończego wynikało, że był on *sui generis* szkołą krasomówstwa. Jeżeli nawet nie zawsze „prokuratorowie” mieli dar wymowy, to jednak wykonywanie zawodu obrończego, połączone z koniecznością wygłaszania ustnych obron, sprzyjało rozwojowi krasomówstwa.

Pomijając jednak wielkie procesy, o których wiadomość przekazała nam historia (jak np. o procesie porwania Halszki Ostrogskiej), nierozłącznie związana z działalnością zawodową adwokatów wymowa sądowa nie mogła pozostawać bez pewnego wpływu na rozwój kultury w Polsce.

Czynnikiem wpływającym również na rozwój kultury była często przemilczana, na pewno zaś niedostatecznie oceniana działalność adwokatów w charakterze obrońców z urzędu.

Działalność ta ma również za sobą wieki istnienia. Od najdawniejszych bowiem czasów ustawodawca polski dbał o to, aby nikt nie mogący się bronić osobiście, w szczególności zaś wdowy i sieroty, nie pozostawały bez opieki.

Statut nieszwabski Kazimierza Jagiellończyka z roku 1454, potwierdzony następnie przez Jana Olbrachta w roku 1496², zawiera nakaz przydzielania „prokuratora” z urzędu osobie, która by „rzeczy swej słusznie rozpowiedzieć nie umiała, lub też przyjaciela nie mogła mieć, co by za nią chciał mówić”. Tenże Statut poleca mianować „prokuratorów” opiekunami wdów i sierot.

Włożony na obrońców trudniących się zawodowo zastępstwem sądowym obowiązek obrony z urzędu stanowił powinność spłacaną przez adwokatów społeczeństwu za przywilej wnoszenia obrony przed sądami. Powinność ta przetrwała aż do dnia dzisiejszego i często z poświęceniem i dużym nakładem pracy jest wykonywana przez adwokatów polskich.

Obrony z urzędu były jeszcze jedną nicią wiążącą adwokatów ze społeczeństwem, a zwłaszcza z tym jego odłamek, do którego należały osoby nie mogące pozwolić sobie na opłacenie obrony. Sam fakt istnienia instytucji obron z urzędu łączył adwokatów niewidzialnymi niemi ze sferami, które tych obron najbardziej potrzebowały, urabiał stosunek tych sfer do adwokatury i wywoływał ocenę wartości obron, oczywiście nie z fachowego, lecz z moralnego punktu widzenia jako ocenę staranności włożonej przez obrońcę w obronę.

I tu zatem, choć w słabym stopniu, istniało oddziaływanie adwokatury na kulturę społeczną przez rozbudzenie w społeczeństwie świadomości pełnionej przez adwokatów służby społecznej i przez ocenę moralną usług oddawanych w tym zakresie przez adwokatów.

Powołanie do życia w r. 1578 za króla Stefana Batorego Trybunału Koronnego jako najwyższej instancji, mającej za zadanie rozstrzyganie apelacji od wyroków sądów ziemskich, grodzkich, podkomorskich i in.,

¹ Aleksander Kraushar, Warszawa 1882. Patrz również przedruk w „Palestrze” nr 6 z 1939 r., s. 14.

² Vol. Leg. I, f. 252.

rozszerzyło zakres działalności adwokatury, a jednocześnie podniosło jej prestiż i wpływ na życie społeczne.

W miastach, w których odbywały się kadencje Trybunału, powstawały główne skupiska prokuratorów, czyli adwokatów, zwanych w następstwie „patronami” lub „mecenasami”. Brali oni z reguły udział w uroczystym otwarciu sesji Trybunału, a jeden z nich witał przemówieniem Trybunał.

Wprowadzanie spraw przed Trybunałem wymagało pogłębionej wiedzy prawniczej i większej staranności w przygotowywaniu obron. Od tego też czasu zaczyna się rozkwit wymowy sądowej.

Czynnikiem niematerialnym, podnoszącym niewątpliwie prestiż i rangę społecznej adwokatury, był fakt, że adwokatura sama przez się była instytucją publiczną, mającą do spełnienia zadania i cele o niemałej wadze państwowej i wartości społecznej.

Realizacja tych celów i zadań wymagała nie tylko fachowego przygotowania, lecz także odpowiedniego poziomu moralnego, który by gwarantował należyte wykonanie obowiązków zawodowych. Publiczny charakter działalności adwokatury i konieczność utrzymania tej działalności na jak najwyższym poziomie moralnym były powodem tego, że od najdawniejszych czasów władze państwowe uzależniały zezwolenie na wykonywanie zawodu obrończego od złożenia przysięgi.

I tak np. Konstytucja Sejmu Krakowskiego z 1543 roku, w ustępie, w którym jest mowa o płatnych prokuratorach trudniących się za wynagrodzeniem zastępstwem procesowym, wkłada na prokuratorów obowiązek składania przysięgi i legitymowania się przed sądem autentycznym listem przysięgi, wystawionym przez sąd ziemski.³

Tekst tej przysięgi przekazał nam Bartłomiej Groicki w słynnym swym dziele wydanym w roku 1559 pt.: *Porządek Sądów i Spraw Miejskich Prawa Magdeburgskiego*.⁴

Ze względu na trwającą do dnia dzisiejszego aktualność obowiązków adwokata zawartych w tej przysiędze, przytaczamy poniżej jej tekst zaczerpnięty z dzieła Groickiego:

„Ja (N. Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, iż sądowi chcę być posłuszen w tych rzeczach, w którychem wedle prawa powinien, a iże urząd mój prokuratorowski szczerze, wiernie, pilnie, zupełnie, bez odwłok, nie umysłem rozmnożenia usterków sprawować chcę. Rzecz tak od powodnej strony, jako odpornej przyjętą wedle dowcipu mojego, wedle sumnienia i wedle nalepszej rady bronić będę. A poznawszy radę jednej strony, drugiej tego nie objawię ani się ku niej skłonię, ale przy pierwszej do skończenia prawa stać chcę. Listownych dowodów od pryncypała mego mnie podanych i porady, i rozmów w sprawie mnie zwierzanej żadnemu nie objawię, a zwłaszcza stronie przeciwnej ani prokuratorowi jej, ani pomocnikom, słowem, pismem, ukazaniem, ani przez się, ani przez innego; a ku szkodzie pryncypała mojego nie dopuszczę się dobrowolnie przewyciężyć. I insze wszystkie rzeczy chować chcę, które na dobrego, wiernego prokuratora i obrońcę przynależą. A tego nie chcę opuścić dla miłości, przyjaźni, darów, zysku albo jakiej innej rzeczy. Tak mi Panie Boże pomagaj”.

³ Vol. Leg. I. 1. 576—577.

⁴ Bartłomiej Groicki: *Porządek Sądów (...)*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1953, s. 44—45.

Tekst przytoczonej roty przysięgi z XVI wieku wymienia szereg obowiązków, które nie przestają być i dziś aktualne, gdyż wynikają z istoty zawodu obrończego. Jest tam bowiem ujęty i obowiązek sumiennego i „bez odwołki” wykonania czynności zawodowych, i obowiązek prowadzenia sprawy według sumienia i najlepszej wiedzy, i obowiązek rzetelnej obrony, nie dopuszczającej do „dobrowolnego przewyciężenia”, czyli skapitulowania na szkodę klienta i wreszcie obowiązek ścisłego zachowania tajemnicy zawodowej — obowiązek uznany za jeden z dogmatów zawodu, za warunek *sine qua non* wykonywania zawodu obrończego.

Mimo że przytoczona wyżej rota przysięgi była niewątpliwie tworem umysłu człowieka oświeconego, który na podstawie znajomości zawodu zdawał sobie dokładnie sprawę z jego istoty — fundamentalne warunki jego wykonania: uczciwość i rzetelność obrońcy nieobce były każdemu, kto znalazł się w potrzebie szukania rady i pomocy u adwokata. Brak bowiem wiary w to, że adwokat uczciwie wypełni przyjęte na siebie obowiązki, musiałby z konieczności odstręczać od szukania u niego rady i pomocy.

Nie ma jednak reguły bez wyjątków. Z całego szeregu źródeł dotyczących historii obyczajowości w dawnej Polsce wiadomo, że „prokuratorowie”, czyli adwokaci nie zawsze odpowiadali swemu wysokiemu powołaniu i niejednokrotnie sprzeniewierzali się włożonym na nich przez prawo i potwierdzonym przysięgą obowiązkom.

Ale wyjątek ma to do siebie, że potwierdza regułę. Adwokat, który sprzeniewierzał się swoim obowiązkom, świadomie łamał obowiązujące go zasady wykonywania zawodu. Podobnie też klient, który by u adwokata szukał rady sprzecznej z prawem lub słusznością, czyniłby to świadomie wiedząc, że szuka pomocy sprzecznej z obowiązkami zawodowymi adwokata, do którego się udaje.

Zwłaszcza w epoce Sasów coraz częściej dają się słyszeć skargi na adwokaturę, na nadużycia wymowy sądowej przez mecenasów, którzy zamiast bronić prawa i sprawiedliwości uciekają się do wybiegów i sztuczek, tamując w ten sposób działalność sądów. Zresztą trzeba stwierdzić, że także sądy ówczesne dalekie były od doskonałości.

Ten stan rzeczy zmuszał władze ustawodawcze do szukania dróg poprawy. W drugiej połowie XVIII wieku konstytucje sejmowe zmierzają do uporządkowania istniejącego stanu rzeczy przez wprowadzenie szeregu ograniczeń i obostrzeń w stosunku do członków palestry, pod koniec zaś XVIII wieku wśród wielu reform podejmowanych przez najbardziej świątliwych przedstawicieli społeczeństwa próbowano również, i to kilkakrotnie, przeprowadzić reformę adwokatury.

Tego rodzaju próbę reformy zawierał tzw. Kodeks Zamoyskiego, ogłoszony drukiem w Warszawie w r. 1778. Projekt kodeksu został, niestety, obalony na Sejmie w r. 1780. W tytule XIII „o patronach spraw” ustalał on warunki przyjęcia do adwokatury. Kandydat na patrona powinien był znać doskonale języki polski i łaciński, być dobrych obyczajów, znać prawo publiczne i cywilne, a także rzymskie, posiadać znajomość dziejów ojczystych, wreszcie odbyć trzyletnią praktykę w kancelarii sądowej, a następnie u patrona. Dopuszczenie do tzw. patronizacji wymagało według Kodeksu złożenia zaświadczenia patrona o odbyciu praktyki, zdania egzaminu i złożenia przysięgi.

Jakże bliskie były te warunki współczesnym warunkom wpisu na listę adwokatów.

Poza warunkami przyjęcia do adwokatury Kodeks Zamoyskiego zawierał również postanowienia dotyczące obron z urzędu (z zasady bezpłatnych), plenipotencji oraz zakazu umawiania się adwokatów o wynagrodzenie *de quota litis*, które dziś nazwalibyśmy wynagrodzeniem wynikowym, a które zawsze było uważane za niedopuszczalne. Kodeks zapewniał również patronom niezależność przy wykonywaniu obowiązków zawodowych.

Należy zauważyć, że słuszne i celowe postanowienie Kodeksu Zamoyskiego nie powstały *ex inani*, nie były wytworem myśli indywidualnej, lecz raczej syntezą wiekowych doświadczeń, zebraniem, uporządkowaniem i zaktualizowaniem przepisów porzrzucanych dotychczas po różnych konstytucjach sejmowych. W jakiegokolwiek jednak, choćby nawet niedoskonałej formie przepisy te istniały, świadczą one chlubnie o wysiłkach podejmowanych w ciągu wieków dla należytego uregulowania zagadnienia obrony sądowej, a tym samym adwokatury i jej obowiązków.

Z niezmiernie interesującym projektem reformy adwokatury wystąpił autor wydanej w roku 1791 broszury pt.: *Adwokat polski za cnotą*.⁵ Zdając sobie sprawę z konieczności powołania do prawidłowego funkcjonowania adwokatury władz samorządu adwokackiego, proponował on m. in. utworzenie kolegiów adwokackich (*Collegium Advocatorum*) z trzystopniowym ich podziałem na kolegia wojewódzkie, kolegium prowincji i Kolegium Generalne (*Collegium Generale*) z siedzibą w Warszawie. Miały to być *sui generis* rady adwokackie, powoływane w drodze wyborów i odbywające swe sesje dwa razy w miesiącu. Kolegia sprawowałyby sądownictwo dyscyplinarne, wymierzając — jako kary — karę nagany lub karę skreślenia, czyli wymazania z rejestru. Wpisy do rejestru miały być dokonywane przez kolegia prowincjonalne, które miały obowiązek zawiadamiać o każdym dokonany wpisie Kolegium Generalne. Projekt przewidywał powoływanie przy każdym kolegium prowincji egzaminatorów. Kandydaci na patronów, jak wówczas nazywano adwokatów, podlegaliby egzaminowi z jursprudencki oraz z historii powszechnej i ojczystej. Szkolenie kandydatów do zawodu adwokackiego miał regulować specjalny regulamin uchwalony przez Kolegium Generalne. Przysięgę od kandydata do zawodu odbierałoby kolegium, a nie — jak dotychczas — sąd. W ten sposób adwokatura byłaby całkowicie niezależna od sądu. Projekt przewidywał również prowadzenie przez Kolegium Generalne rejestru całej palestry, tj. pełnej listy adwokatów z całej Polski, oraz utworzenie archiwum, w którym byłyby przechowywane akta po zmarłych adwokatach, wreszcie — utworzenie kasy zapomogowej (*Cassa charitatis*).

Poza tym w związku z równoczesnym istnieniem — oprócz patronów uprawnionych do wykonywania zastępstwa sądowego — także tzw. plenipotentów zatrudnianych przez magnatów lub przez magistraty oraz w związku z uchwałą Sejmu Czteroletniego o reorganizacji zarządów miejskich, w których mieli funkcjonować syndycy i pisarze miejscy, autor broszury „*Adwokat polski za cnotą*” proponował, aby kolegia pro-

⁵ Jak ustalił Estreicher, autorem broszury pt.: *Adwokat Polski za cnotą* — był Józef Tomaszewski, adwokat i syn adwokata.

wincji wyposażyć w prawo promowania plenipotentów, komisarzy, burmistrzów, syndyków i pisarzy miejskich. Odpowiednie regulaminy byłyby uchwalone przez Kolegium Generalne.

Zaprojektowana przez autora broszury — w nawiązaniu do dokonywanych przez Sejm Czteroletni reform ustrojowych — reforma adwokatury nie może nie budzić głębokiego podziwu zarówno ze względu na celowość takiej właśnie reformy, jak i ze względu na szczególne podobieństwo proponowanych przez autora form organizacyjnych do tych, na których opiera się współczesna organizacja adwokatury w Polsce. Podobieństwo to posunięte jest tak daleko, że przewiduje nawet utworzenie — obok właściwych adwokatów — organizacji prawników, odpowiadających istniejącej dzisiaj grupie radców prawnych.

Do reformy adwokatury na Sejmie Czteroletnim, niestety, nie doszło.

Po uchwaleniu w dniu 3 maja 1891 roku Konstytucji Sejm uchwalił szereg ustaw wprowadzających nowy ustrój sądowy. Przepisy te jednak nie obejmowały reformy adwokatury, gdyż nie mieściła się ona w ramach ustroju sądowego.

Wypadki, jakie się później potoczyły, oraz przerwanie prac Sejmu Czteroletniego sprawiły, że ustrój adwokatury pozostał nie zmieniony. Zgodnie z konstytucją „O sędziach ziemiańskim” sądy te zostały uprawnione do uchwalania obowiązujących na ich terenie przepisów porządkowo-proceduralnych. Przepisy te regulowały także prawa i obowiązki palestry przy tych sądach. W ten sposób palestra pozostała w orbicie ich działania.

W dwa lata potem Sejm Grodzieński zajął się wprawdzie sprawą palestry, nie wyszedł jednak poza przepisy ogólne, częściowo charakteru porządkowego.

W ten sposób do zamierzonej reformy, która miała przeszkodzić o wiek wyprzedzić reformę późniejszą, dokonaną już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, nie doszło.

Mimo niepowodzenia usiłowań idących w kierunku przeprowadzenia reformy, która przez zorganizowanie samorządu adwokackiego przyczyniłaby się do podniesienia poziomu zawodowego i etycznego adwokatury, oddziaływanie jej na rozwój kultury przez działalność zawodową i społeczną nie słabł, a wprost przeciwnie wzrastał się w związku z wypadkami politycznymi, jednoczącymi wszystkie warstwy i grupy społeczne we wspólnej obronie zagrożonej niepodległości.

ALEKSANDER DUBROWSKI

O postępowaniu dyscyplinarnym adwokatów i pracy komisji dyscyplinarnych

Postępowanie dyscyplinarne przed wojewódzkimi komisjami dyscyplinarnymi i Wyższą Komisją Dyscyplinarną jest jednym z najważniejszych środków zwalczania przewinień dyscyplinarnych. Ma ono również znaczenie dla podnoszenia poziomu etycznego członków adwokatury.